Numer 18. Lwów dnia 23 Października — Sobota Rok 1869.

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . — „ 80 „
dla Prus i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . . 2 tal. 5 silbgr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 14 w dziedzińcu.
Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi od 15 Września r. b. 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 23 października.

Projekt wielkiej manifestacyi w Paryżu, nie dawno jeszcze tak stanowczo zamierzanej na dzień 26 b. m. już dziś całkowicie zaniechany został. W uprzednich wiadomościach politycznych donieśliśmy o manifeście lewicy, podpisanym przez 20 deputowanych, a zrzekającym się kategorycznie wszelkiego demonstracyjnego wystąpienia, by, jak głosi on, wywołaniem zamieszek nie dać rządowi sposobności wzmocnienia się, a raczej dopiero po otwarciu sesyi, zażądać odeń rachunku z wyrządzonej narodowi hańby. Zgromadzenia ich wszakże wciąż się odbywają. Deputowani opozycyi przygotowują się do przypuszczenia ogólnego na rząd ataku i stanowczego zawładnienia pozycyi. Nie wiele ufać można tym świetnym projektom, to pewna bowiem, że dawnym przewodźcom lewicy mniej idzie o rząd, niż o własne stronnictwo, o popularność swoją, z dniem każdym bardziej chwiejną i upadającą. Są to tylko czcze demonstracye, udane gniewy, w celu, by pokazać ludowi, iż nikt od nich nie dba więcej o jego dobro, i że oni sami tylko posiedli prawo nazywania się istotnymi przyjaciołmi jego.

Rząd jednak, ze swej strony, ustępuje widocznie. Oto co pisze *Liberté* z powodu szerzących się pogłosek o kryzys ministeryalnej.

„Dowiaduję się z pewnego całkiem źródła, że gabinet obecny pozostaje u steru spraw, jakkolwiek nie wiele tam znaczy, aż do nowego rozkazu. Rozstrzygnienie to — prowizoryczne — poprzedziły liczne a zabawne peripetye. Jak wiadomo, cesarz przybył do Compiègne na dwa dni przed ministrami, i tegoż dnia wieczorem p. Rouher był w cesarskim pałacu. Tu ułożonem zostało między cesarzem a prezydentem senatu, że przyjętą będzie nadal nowa polityka oparta na liberalniejszych podstawach. Wolność ma być już nie uwieńczeniem, ale raczej fundamentem budowy. Przypuszczano następnie, że p. de Forcade i jego koledzy nie przyjmą podobnego programu. Wtedy przyjętoby lub ofiarowano im ich dymisyę, a p. Rouher stanąłby na czele nowego gabinetu, przyjmując tekę spraw zagranicznych, a oddając wewnętrzne sprawy panu La Valette. Pogłoska o tej kombinacyi dała powód do mniemania szerzonego w Paryżu o usunięciu ministrów. Tymczasem rzecz tak się miała:

W piątek, na radzie, cesarz rozwinął swój program: całkowite zniesienie art. 75. (art. konstyt. z r. VIII. wyzwolił urzędników państwa z pod zwykłej jurydykcyi sądowej. Przyp. Red.) nominacya merów przez głosowanie powszechne, nowa organizacya okręgów wyborczych, zupełna swoboda prasy taka jak obecnie istnieje, swoboda prawa zgromadzeń. Twierdzą nawet, że cesarz miał dodać: „Ustępstwa te zadowolnią niechybnie lud francuzki; wtedy on zjednoczy się i zespoli ze mną, cesarz i Francya staną się jednem tylko, a silny tą zgodą, będę mógł wymagać od obcych narodów znacznego zmniejszenia armii, a w potrzebie nawet, narzucić naszą wolę mocarstwom, któreby przyjąć nie chciały przedstawień naszych.“ Byłaby to myśl kongresu, podana w liście z 5. listop. 1863, teraz zaś ponawiana za zgodą i przy poparciem narodu. Podczas gdy ministrowie ze zdziwieniem słuchali, p. Rouher. który już był w przeddzień wiedział o tem, uśmiechał się tylko, widząc się już wezwanym do wykonania programu. Tymczasem ministrowie nasi wyszli rychło z głębokiego zdziwienia i oświadczyli, iż gotowi są pójść za myślą monarchy — a p. Rouher odjechał natychmiast, w dawnej godności wielkiego prezydenta. O przyspieszeniu zwołania Ciała-prawodawczego nie ma już mowy. Co do tej sprawy mówiono jeszcze wczoraj, iż cesarz miał uwiadomić cesarzowę o życzeniu swojem, aby nie wstępowała do Malty i do Neapolu, jak to zamierzała, lecz by wróciła do Paryża na 25. listopada.

Wiadomości z Hiszpanii korzystne są dla rządu. Powstańcy w Walencyi, po kilku godzinach walki, mieli się stanowczo poddać. Wojsko zajmuje miasto. Rząd zdecydowany jest okazać wiele energii i chciałby raz już koniec położyć sytuacyi prowizorycznej, w której trzyma Hiszpanię już przeszło od roku. Komisya konstytucyi zgromadziła się, by zająć się ustawą dotyczącą wyboru króla. Po komisyi więc nastąpi ustawa; po ustawie, wybory; po wyborach przyjęcie: i wtedy to nareszcie znajdą dla Hiszpanii króla. Korzystniejby było od tego rozpocząć. Widoczne jednak dotychczas wahanie się i niestanowczość rządu w tej mierze. Hiszpania wciąż waha się pomiędzy trzema czy czterma dynastyami a formą republikańską. Nie wątpimy wszakże, że głęboki tradycyjny zmysł narodu przemoże, przynosząc w końcu pożądany jakiś ład i uspokojenie.

Sprawozdanie sejmowe.

21. posiedzenie sejmowe z dnia 21. października.

Projekt Wydziału krajowego przyjęty i poparty przez komisyę, brzmi następnie:

§. 1. Etat oddziału technicznego (budowniczego) przy Wydziale krajowym składać się będzie z jednego nadinżyniera, dwoch inżynierów, dwoch pomocników (asystentów) i z rysowników w miarę potrzeby.

§. 2. Płacę roczną pobierać będzie: 1 nadinżynier 3000 złr., 1 inżynier 1800 złr. z podwyższeniem po 10 latach służby do 2000 złr., 1 inżynier 1600 złr. z podwyższeniem po 10 latach służby do 1800 złr., 2 pomocników (asystentów) po 600 złr.

§. 3. Liczbę przybrać się mających rysowników za dziennem wynagrodzeniem oznaczy Wydział krajowy.

§. 4. Służbę przy drogach krajowych wypełniać będzie: 7 inżynierów okręgowych (powiatowych), 35 konduktorów dróg i mostów (nadzorców drogowych) i 220 drożników.

§. 5. Płace iżynierów okręgowych (powiatowych) są następujące: 1 inżynier w Krakowie 1300 złr., 2 inżynierów po 1100 złr., 4 inżynierów po 1000 złr. Oprócz tego otrzymuje każdy inżynier okręgowy ryczałtowo na objazdy 500 złr.

§. 6. Płace konduktorów dróg i mostów są następujące: 15 konduktorów klasy I po 500 złr., 20 konduktorów klasy II po 400 złr. Oprócz tego otrzymuje każdy konduktor dróg i mostów na konia kwotę ryczałtową 100 do 120 złr. w. a. stosownie do miejscowości.

§. 7. Drożnicy dzielą się na dwie klasy: należący do I klasy pobierają rocznie 150 złr., należący do II klasy pobierają rocznie 120 złr.

§. 8. Nadinżynier i inżynierowie przy oddziale technicznym (budowniczym) Wydziału krajowego są urzędnikami stałymi z wszystkiemi, tymże według ustawowy służby krajowej przysługującemi prawami; posady zaś asystentów (pomocników), rysowników, inżynierów okręgowych (powiatowych), i służby dróg krajowych nie są stałe i nie połączone z prawem do emerytury.

Cały ten projekt przyjęto bez zmiany. Przy §. 5 i 6 stawiał p. Weigiel poprawki, dążące do zwiększenia płac inżynierów i konduktorów, lecz nadaremnie. Po zapadłej uchwale przyjęto oba wnioski komisyi, tj. 1) przejście do porządku dziennego nad petycyą inżynierów krajowych, o zwiększenie płacy i 2) wyznaczenie 1000 złr. do rąk Wydziału kraj. na renumeracye dla urzędników i służby drogowej.

Droga do szczęścia.

(Przekład z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

IV.

W drodze.

Pianie kogutów głośnem echem rozlegając się po pustych zamczyska komnatach, do dnia zbudziło Alberta. Młody człowiek zapomniał już całkiem o swej wczorajszej przygodzie; czuł się rzeźwym i wypoczętym. Ubrawszy się spiesznie podszedł do okna, ciekawy zobaczyć przy świetle dziennym dom ten, który mu się tak ponuro przy bladym promieniu księżyca przedstawił. Różowe światło poranne nie mogło wszakże rozweselić tych starożytnych murów. Rozległe brukowane ulice dziedzińca całkiem zaniedbane, zielonym mchem obrosłe były. Pokój Alberta znajdował się w rogu budynku i prócz okna na dziedziniec, miał jeszcze jedno na przeciwną wychodzące stronę. Tam ujrzał Albert szeroki trawnik, a na nim kilka wielkich pni dębowych. Niegdyś park dosięgał samych murów zamczyska, dziś już go i śladu nie było. Tylko tych kilka pni, prawie już uschłych ze starości, wyciągało gdzieniegdzie na wpół połamane i wyschłe gałęzie swoje, jakby wzywając ratunku. Na trawniku widne też było szczątki posągów; leżały powywracane i rozrzucone w trawie jak ofiary na pobojowisku. Obok domu jeden tylko posąg stał jeszcze; była to D i a n a ł o w c z y n i. Szczególnym wypadkiem około podstawy posągu obwinęła się gałązka bluszczu, a rozrastając się, szata zieloną boginię lasów okryła. Noga Diany w biegu podniesiona biała i zgrabna wystawała z pod tego okrycia, a jedna z najwątlejszych gałązek bluszczu spiralnie idąc do góry, owinęła się około ręki trzymającej łuk zdruzgotany; oblicze zaś pogodne i dumne bogini cudnie odbijało od ciemnej barwy rośliny.

Albert przypatrując się posągom znalazł w nim podobieństwo do Ireny, rownie bladej, równie pięknej i dumnej.

Wkrótce usłyszał kroki w dolnej sali i myśląc, że już cała rodzina była tam zebrana, zszedł także. Zastał tam Irenę, która założywszy rękawy od skromnej płócienkowej sukienki, zajętą była rozlewaniem na talerze mleka, rozdawaniem masła i grubego żytniego chleba, z tą właściwą każdemu jej ruchowi zwinnością i wdziękiem, który ją czynił szlachetną i strojną śród najprostszego nawet zajęcia. Gabryel nadszedł później i z wielkiem zadowoleniem ujrzał gościa w dobrem usposobieniu i zupełnie zdrowego. Niebawem we troje usiedli do stołu.

— „Mój ojciec dziś do dnia w interesie pojechać musiał do Niort, — rzekła Irena do Alberta. — Niechcąc budzić pana, nie mógł go pożegnać, polecił mi tylko, bym o ile potrafię, zastąpiła go w domu w przyjęciu gościa naszego.“

— „Nieszczęściem dla mnie, — odrzekł Albert — nie długo już będę utrudzał panią bytnością moją, bo wypada mi udać się natychmiast do Tourmelière, gdzie są uprzedzeni o mojej wizycie, i gdzie zapewne wczoraj jeszcze mnie wyglądano. Raczysz więc pani oświadczyć p. hrabiemu mój szczery żal, że dom jego tak rychło opuścić muszę, w nadziei wszakże że to sobie wkrótce nagrodzić potrafię.“

Irena skłoniła się i śniadanie ukończono w milczeniu. Gabryel pierwszy je przerwał: „Bardzo mi przykro, — rzekł zwracając się do Alberta — iż nie jestem w stanie dać panu dobrego konia na odbycie reszty podróży; jedyny wierzchowiec, jaki posiadamy, poniósł właśnie ojca mego, choć i ten byłby za mało okazały, byś pan mógł na nim wjeżdżać po raz pierwszy do zamku. Może w inny sposób będę mógł być użytecznym panu. Nasz Piotr mały mógłby zaprowadzić pana do oberży; może też pan pozwolisz, to ja sam wskażę panu drogę do Tourmelière, a Piotr pobiegnie tymczasem powiedzieć oberżyście, by tłumok pański tam przysłał.“

— „Przyjmuję całem sercem ostatnią propozycyę pańską, — odrzekł Albert. — Miło mi będzie spólnie z panem odbyć podróż do zamku, jeśli pana odległość nie odstrasza.“

— „To zamek nie zbyt daleko, — odpowiedział misyonarz, — a trud mój nagrodzony będzie przyjemnością dłuższego z panem pobytu. Do widzenia więc Ireno, pójdę odprowadzić pana Maucroix.“

Albert głębokim ukłonem pożegnał skromną panienkę i przeszedł kratowaną walącą się bramę, ostatnie spojrzenie żalu rzucając na starożytną siedzibę zacnego hrabiego rodziny. Uszedłszy parę kroków wzdłuż muru, Gabryel zwrócił się na małą pochyłą drożynę, podobną do parowu. Na dwoch spadzistych pochyłościach stały brzozy okryte mchem i powojem; szerokie białe dzwoneczki pnącej się rośliny zawisłe na gałęziach brzozy, pochylały się nad drogą. Gdzieniegdzie też czarne grona bzu dzikiego odbijały od otaczającej zieloności, a wesołe sikory wzlatując w powietrzu ożywiały krajobraz. Wielkie białe chmury przechodziły po niebie, i czasem tylko słońce wyzwoliwszy się z za tej srebrzystej mgły, rzuciło w parów jasny swoj promień, lekki i przelotny jak uśmiech krnąbrnego dziecka rychło na zachmurzonej twarzy niknący.

Albert szedł zrazu milcząc za swym przewodnikiem, w końcu rzekł do niego:

— „Prawdziwie, cudne to ustronie; dziwię się mocno, powtarzam, że pan miałeś odwagę rzucić je i iść szukać niebezpieczeństw w dalekich stronach. Możeszże pan być szczęśliwym zdala od ojczyzny i rodziny swojej?“

— „Nie zastanowiłeś się pan dobrze nad tem coś mi powiedział, — odrzekł mu Gabryel, — wszak człowiek tam tylko może być szczęśliwym, gdzie znajduje większy pokój wewnętrzny i gdzie dobrze czynić może. Potem uważ pan, jakie byłoby stanowisko moje śród świata, gdybym w nim pozostał. Byłem nadto ubogi, bym godnie podtrzymać mógł imię mego rodu, nadto dumny, bym je zniżył lub zaćmił,

Poseł Ludwik Wodzicki z towarzyszami interpelują Wydział kraj., dla czego mimo zeszłorocznej uchwały sejmowej nie odebrał funduszu indemnizacyjnego.

Poseł Kraiński odpowiada, że Wydział rozpoczął rokowania zaraz po zamknięciu sejmu, że te rokowania trwały kilka tygodni, lecz nie doprowadziły do skutkn, bo trafiono na trudność, którą tylko sejm rozwiązać jest mocen. Dziś jeszcze drukowane o tem sprowozdanie zostanie w Izbie rozdanem.

Następuje sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku posła Hönigsmana, aby sejm przynajmniej 3 miesiące rocznie obradował.

Komisya wnosi projekt następujący:

Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zawierająca dodatek do §. 8 statutu krajowego.

Zgodnie z uchwałą sejmu mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Art. I. Postanowienia §. 8 statutu krajowego z dnia 26 lutego 1861 będą uzupełnione następującym dodatkiem:

Sejm będzie obradował przynajmniej przez trzy miesiące, jeżeli czynności swoich wcześniej nie załatwi, lub cesarz go nie rozwiąże.

W dyskusyi przemawiają głosy tylko za wnioskiem komisyi. Poseł Zyblikiewicz jako sprawozdawca wykazał, że ustawa ta tem bardziej potrzebną, ponieważ widoczną jest dążnością rządu, aby sejmy krajowe ubezwładnić i zdepopularyzować; nie dając im nigdy czasu dostatecznego do zrobienia czegoś. Wniosek przyjęty jednogłośnie w 2 i 3 czytaniu.

Poseł Hönigsmann stawia wniosek do uchwały, aby marszałek imieniem sejmu zaniósł do cesarza prośbę o przedłużenie sejmu do końca listopada. Koźmian popiera ten wniosek, a ks. Sanguszko twierdzi, że do 15 listopada byłoby dosyć, gdyby sejm przestał gadać, a zaczął na prawdę głosować. Wyznać trzeba, że to bardzo słuszna uwaga. Sejm uchwalił wniosek Hönigsmanna.

Ostatnim przedmiotem było sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o wniosku posła Krzeczunowicza względem zachowania ustanowionych krajową ordynacyą wyborczą okręgów i miejsc wyboru posłów z gmin wiejskich. Sprawozdawca poseł Smarzewski.

Komisya wnosi:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. rząd, aby przy wyborach posłów gmin wiejskich zachowane były te same okręgi wyborcze, które ustanowione zostały krajową ordynacyą wyborzzą z dnia 26 lutego 1861, i żeby wybory tych posłów odbywały się w tem miejscu, które w dniu wydania krajowej ordynacyi wyborczej było siedliskiem politycznego urzędu powiatowego tego politycznego powiatu, który w §. 5 tejże ordynacyi przy ustanowieniu każdego okręgu wyborczego najpierwej jest wymienionem.

P. Skrzyński żąda przeciwnie, aby miejscem wyboru były miasta powiatowe, a Kowalski wnosi, aby wezwać rząd do przedłożenia wniosku odnośnego na przeszłej sesyi. Dyskusya niesłychanie długa, słowa ks. Sanguszki sprawdzają się co do joty, i nic nie zrobiwszy o godzinie 4tej sejm zmusił marszałka do zamknięcia posiedzenia, odraczając uchwałę do dnia następnego.

---

22 Posiedzenie sejmowe z dnia 22 października.

Początek o 11 minut 10.

Protokół przyjęty.

Budżet funduszów szkolnych odesłano do komisyi szkolnej.

Następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o wnioskach tyczących się zniesienia ustawy o funduszu zapasowym parafialnym. Sprawozdawca poseł Torosiewicz.

Sprawa ta wywołała żywą dyskusyę. Najgoręcej za zniesieniem przemawiali włościanie, skarżąc się, że za tę ustawę prześladują ich wyborcy, którzy w opłacie 10 centów od osoby widzą nie tyle ciężar, ile krzywdę nierównego rozdziału datków konkurencyjnych, bo bogatszy powinien płacić więcej niż uboższy. Protestowali przeciw temu mianowicie pp. Waigiel i Krzeczunowicz, ponieważ ubodzy uwolnieni od płacenia, a mający istotnie zarówno powinni posługi religijne opłacać, skoro tu religia równa ich w obec Boga i siebie. Dowody te nie pomogły, przyjęto w 2 i 3 czytaniu ustawę następnego brzmienia:

Ustawa znosząca ustawę z dnia 2 lutego 1967 o utworzeniu w każdej parafii wyznania katolickiego, funduszu zapasowego na pokrycie kosztów stawiana i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych.

Zgodnie z uchwałą sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księztwem Krakowskiem, rozporządzam, co następuje,

Art. 1. Ustawa z dnia 2 lutego 1867 o utworzeniu w każdej parafii wyznania katolickiego, funduszu zapasowego na pokrycie kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych znosi się.

Art. 2. Fundusze zapasowe parafialne, które na mocy ustawy z 2 lutego 1867 powstały i istnieja, zostają pod zarządem komitetów parafialnych i użytemi będą do pokrycia kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych właściwej parafii, o ile nie wystarczają środki wykazane w §§ 1 aż włącznie do 7 ustawy o konkurencyi kościelnej z dnia 15 sierpnia 1866.

Poseł Pietruski zawiadamia, iż w sprawie języka polskiego jako urzędowego udał się Wydział krajowy do ministerstwa sprawiedliwości z zażaleniem na prezydium wyż. sądu krajowego, iż instrukcyą przez siebie wydaną ograniczyło prawa języka polskiego, przyznane mu rozporządzeniem ministeryalnem z 5 czerwca b. r. Wczoraj właśnie otrzymał Wydział krajowy zawiadomienie ministerstwa z 12 b. m., iż skutkiem przedstawienia Wydz. kraj. polecono prezydium sądu kraj. cofnąć ową instrukcyę i stosować się ściśle do rozporządzenia ministeryalnego.

Imieniem komisyi administracyjnej referuje Weigiel o wniosku Wydziału krajowego względem sprzedaży młyna na Prądniku Białym. Młyn ten w złym stanie zamiast dochodów przynosi tylko niedobory. Administrować nim lepiej trudno, bo Wydział nie jest młynarzem, a wkładać kapitał na amelioracyę nie podobna i nie warto. Komisya zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi:

Sejm uchwali: Upoważnia się Wydział krajowy do sprzedania młyna na Prądniku Białym, stanowiącego własność funduszu położnic i podrzutków w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, tudzież do przeprowadzenia uchwały tej stosownie do §. 20. statutu krajowego.

Uchwalono bez debaty.

Następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego o zniesienie zakładow podrzutków we Lwowie i w Krakowie.

Komisya wnosi:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1. Nad wnioskami Wydziału krajowego z dnia 7 września b. r co do zniesienia zakładów podrzutków we Lwowie i Krakowie, oraz nad projektami ustawy przejściowej wraz z uchwałą co do czasowego przyjmowania dzieci do tychże domów po rok 1870, przechodzi się do porządku dziennego.

2. Wzywa się Wydział krajowy do przedłożenia wniosku stosownego przeobrażenia i reorganizacyi zakładów podrzutków we Lwowie i Krakowie przy ścisłem oznaczeniu warunków, dających rękojmię: że bez naruszenia humanitarnego zadania tychto domów nadużycia usunięte zostaną, dla uwolnienia funduszu krajowego od przeciężenia, jakiego dotąd doznaje.

Poseł Henryk Wodzicki proponuje tajne posiedzenie ze względu na przedmiot. Ponieważ damy natychmiast powychodziły, oświadcza się Izba przeciw tajności, gdyż pozostali mężczyźni nie zgorszą się.

Rozpoczęto bardzo żywą debatę. Głosy najwymowniejsze jak L. Wodzickiego, Kamińskiego i Smarzewskiego oświadczają się za zniesieniem zakładów, bo według doświadczenia i dat statystycznych zakłady takie właśnie przyczyniają się do szerzenia niemoralności i zepsucia. Sprawozdawca broni wniosków komisyi, lecz Izba odrzuca je. O godzinie 4tej zamyka marszałek posiedzenie, naznaczając następne na jutro, a na pierwszy przedmiot dalsze rozprawy nad wnioskami Wydziału krajowego o podrzutkach.

Z Wielkopolski.

Duchowieństwo i naród.

Przed kilkoma tygodniami *Gazeta Toruńska* zapatrując się na stosunki narodowe w księstwie trzeźwo usiłowała wykazać publiczności świeckiej, że ponieważ obecnie duchowieństwo jako stan w niejednej sprawie narodowej stoi na uboczu, trzeba koniecznie z publiczności świeckiej utworzyć falangę pracowników, którzyby zasłużone duchowieństwo na tem polu dostatecznie zastąpić mogli. My tylko przyklasnąć możemy projektowi *Gazety Toruńskiej* i życzyć sobie serdecznie, aby projekt rzeczony jak najspieszniej w życie wprowadzony został. Bo dotąd, powiedzmy sobie w cztery oczy, świeccy obywatele z nielicznemi wyjątkami na duchownych prawie całkiem się spuszczając, sądzili, że mając dobrych i wpływowych wyręczycieli od pracy wytrwałej nad przyszłością narodu są zwolnieni. Cała praca świeckich nad rozwojem narodowości w księstwie naturalnie z wyjątkiem tych i owych polegała po większej części na urządzaniu ostentacyjnych nabożeństw religijno-narodowych, które ducha narodowego mało co rozbudzały, a religii często nadużywały. Polecamy więc serdecznie publiczności świeckiej utworzenie w łonie swojem szeregu bojowników narodowych, bo zapewne projekt ten szlachetny *Gazety Toruńskiej* rokuje obfite żniwo dla przyszłości naszej.

Społeczeństwo polskie szczególnie w księstwie jest dzisiaj rozbite i zdezorganizowane, — idzie w prawo i w lewo. Jest dużo w publiczności naszej, jak mówi Bolesławita w najświeższych Rachunkach, roszczących sobie prawo do szlif jeneralskich — ale brak nam pospolitego żołnierza. Może nam niejeden zarzuci, że za stronniczy sąd wydajemy o publiczności świeckiej. Otoż wszystkim podobnie myślącym polecamy pilnie czytywać nasze dzienniki, w których zawsze jedni i ci sami figurują mężowie podający inicyatywę wszelkich zbawiennych dla narodu projektów, polecamy dokładnie rozpatrzyć się w naszych stosunkach, policzyć przerzedzone szyki obywatelstwa, wynarodowione, skutkiem utraty ojcowizny, całe powiaty, polecamy z bliska przypatrzyć się życiu naszego obywatelstwa i zabiedz na chwilkę do chaty wieśniaka, aby ocenić stopień jego oświaty — słowem zreasumować wszystkie objawy pracy organicznej, jaką dotychczas podejmują świeccy, a sami się naocznie przekonają, iż stan nasz nie z wyobraźni ale z rzeczywistości oceniliśmy. Słusznie Bolesławita w Rachunkach powiada, że w społeczeństwie naszem poczucie pracy organicznej zamiera. Wydatkujemy zbytkownie i dzisiaj, mimo grożącego nam wywłaszczenia, na przejazdki do Paryża i Drezna, mamy sumy na zaspokojenie zachcianek i kaprysów naszej dumy — ale nie ma i grosza na najważniejsze potrzeby narodowe, od których zależy nasz byt w przyszłości. Żyjemy jakbyśmy w księstwie mieli przewagę i w inteligencyi i majątku, jak za czasów błogosławionych Sasów słodko zasypiamy a choć przyszłość czarną widzimy przed sobą, zamykamy na nią oczy, aby nie zatruwać sobie jej widmem teraźniejszości.

Gazeta toruńska bez ogródki skonstatowawszy smutny fakt, że publiczność świecka rozbita, drzemie sobie na dobre i leni się do pracy narodowej wszystko zdając na duchownych, miała wielką racyę i zdaniem naszem w tym względzie wypowiedziawszy prawdę, przyczyniła się wielce naszej nieszczęśliwej Ojczyźnie, bo zachęciła świeckich do pilnego a skorego zajęcia się naszą przyszłością. Tu dotąd idziemy ręka w rękę z gazetą. Ale nie możemy się godzić na jej projekt separacyi duchowieństwa od świeckich na polu pracy narodowej. Bolesnie nam bardzo, że po tych zasługach duchowieństwa w Polsce zapisanych złotemi głoskami na kartach historyi naszej, głos publicznie podnieść nam wypada i trzeba, aby wykazać tym wszystkim, co pragną podobnej separacyi, że projekt ich, gdyby w życie wprowadzony został, najzgubniejsze pociągnąłby skutki dla sprawy nie tylko narodu ale i katolicyzmu. Nie posądzamy gazety o złą wolę lub nieczyste intencye, co jej niesłusznie zdaniem naszem zarzucili mężowie liczący się do powag naszych pp. Kraszewski i Łyskowski, bo Gazeta zapatrując się na stosunki księstwa z stanowiska swej prowincyi, podała tylko złą radę, ale miała na celu dobro narodu, bo zachęcenia żywe obywateli świeckich do pracy wytrwałej nad naszą przyszłością. My wszystkich tych, którzy wyłączają duchowieństwo od prac organicznych, uważamy, niech nam przebaczą, za krótko-widzów, co naród nasz wyważają z kolei wyżłobionych przez dziewięć wieków i zrywają nić tradycyi katolickich. Że duchowieństwo w Polsce wielkie położyło zasługi około interesów narodu i wiecznych i doczesnych, zapewne nikt nam nie zaprzeczy. Duchowieństwo naród nasz ochrzciwszy, uchroniło go od napadów cesarzów niemieckich grożących Polsce pochłonięciem i powierzyło mu szczytne posłannictwo obrony chrześciaństwa i cywilizacyi europejskiej. Ztąd Polska w ciągu dziejów będąc powolną na głos Stolicy Apostolskiej, rządziła się w polityce sprawiedliwością i sumieniem chrześciańskiem nieraz dla dobra Kościoła i narażając się na szkodę doczesną. Ztąd dzieje nasze z wyjątkiem ostatnich dwoch wieków spokojnem sumieniem uważać można za piękny epizod dziejów Kościoła katolickiego. Ztąd te ustawiczne krwawe zapasy z mahometańską Turcyą, z barbarzyńską Moskwą, ztąd nieodżałowane klęski jak np. pod Warną i wiekopomne zwycięztwo pod Chocimem i Wiedniem, ztąd Władysław IV dla względów niebieskich odmawia przyjęcia korony carskiej, a zwycięzko ku Moskwie kroczący Batory z Iwanem pokój zawiera. W czasach podziału Polski piastowej na księstwa, duchowieństwo uratowało język narodowy od skażenia, a może i od całkowitego upadku, i łączyło moralnym węzłem jedności kościelnej wszystkie dzielnice Lechii w jedno nierozerwalne ciało, Dnchowieństwo ani na krok nie opuszcza sprawy na-

---

nadto niedołężny, bym je mógł podnieść i uświetnić. Bóg dobry oszczędził mi boleści i niebezpieczeństwa walki, po ojcowsku wezwał mię do siebie i dla siebie mię zachował: dziś znikł we mnie dumny choć zrujnowany hrabia de Mareilles, a został ubogi brat Gabryel, najpokorniejszy sługa w winnicy Pańskiej.“

— „Ojciec pański wspominał wczoraj, że się urodził na wygnaniu, — dodał znowu Albert, — dla czegoż się nie starał, powróciwszy do Francyi o wynagrodzenie strat, jakie poniósł?“

— „Mój ojciec nadto jest dumny, by prosić o to. Duma, niestety, to nasza wada rodowa, — odrzekł młody kapłan. — Powróciwszy z emigracyi mój ojciec szczęśliwym był, że ten dom stary choć w ruinach odzyskał, który przypadkiem w ogólnej konfiskacie dóbr naszych pominiętym został. W nim się jak mógł najlepiej urządził, w nim odbyło się wesele jego z matką moją, sierotą, i równie jak ojciec mój ubogą. Dom ten zostanie jeszcze i dla biednej siostry mojej Ireny, która w nim żyć będzie mogła spokojnie i zadowolona, bo od rozpaczy bronić ją będzie modlitwa, praca i miłosierdzie.“

— „Wszak zapewne panna Irena pójdzie za mąż?“

— „Wątpię mój panie, w jej położeniu nie tak łatwo o to; ma piękne imię, a nie ma posagu. Zresztą ufam Opatrzności, iż ją nie opuści, równie jak i mnie nie opuściła, że jej także wskaże i ułatwi drogę życia. Dotąd Irena była zawsze wesoła i swobodna, jak ta gołąbka w przypowieści indyjskiej.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

rodowej w chwilach chwały, jako też i w czasach bolesnego Polski podziału. W konfederacyi barskiej żywy bierze udział, a pierwsza kibitka z Polski uwozi na Sybir — dostojników kościelnych, biskupów Sołtyka i Krasińskiego. W czasie zaś obecnym, któryż to stan w Polsce i na Litwie na boleśniejsze wystawiony męczarnie, nad stan duchowny? Obdarte Kościoły, wywiezieni w głąb Moskwy i zamęczeni biskupi, prześladowane duchowieństwo świeckie i zakonne', pozbawione dochodów i wystawione na dotkliwy niedostatek materyalny — oto najwymowniejszy dowód, że duchowieństwo nasze dochowuje niezłomnie wiary sztandarowi i polskiemu i katolickiemu. W kolei naszych dziejów duchowieństwo idąc ręka w rękę z narodem, wyrobiło Polsce charakter katolicki, zassymilowało religię z narodowością tak, iż dzisiaj o zmartwychwstaniu Polski bez katolicyzmu ani pomyśleć nie można. Moskwa prześladuje dzisiaj Kościoł katolicki, bo z Polaków się składa, wykorzenia polonizm, bo katolicki. Kościoł i polskość, to dwa synonimy u nas wzajemnie się wyjaśniające, których rozłączyć nie jest wstanie żadna ziemska potęga. Moskwa zarówno Mikołajów i Aleksandrów jak Katkowów i Aksakowów uważa Kościoł za przeszkodę russyfikacyi Polski i panslawizmu, lęka się katolicyzmu jak niedoperz światła, bo żywi słuszne to przekonanie, że pod życiodajnem tchnieniem jego wolność prawdziwa zakwita, że tam gdzie Kościoł chrześcijańską szczepi cywilizacyę, ani despotyzm ani nihilizm utrzymać się nie może. O. Gagaryna zamiar, skatolizowanie Moskwy, jest piękny i szlachetny, ale na dzisiaj za wczesny. My wierzymy, że prędzej pogańskie Chiny i Beduini arabscy przyjmą katolicyzm, aniżeli ta Moskwa na pozór chrześcijańska, ale w istocie pogańska, na pozór cywilizowana i pociągnięta z wierzchu pokostem oświaty zachodniej, a w życiu politycznem i społecznem na pół barbarzyńska. Skatolizowanie Moskwy bez widocznego cudu Bożego pozostanie na długie jeszcze wieki *pium desiderium*. Polska dzisiaj ponosząc krwawe ofiary w synach swoich najszlachetniejszych, dręczona na łożu torturowem własną krwią swoją oddaje nie małe zasługi cywilizacyi chrześcijańskiej, tamując pochód barbarzyńskiej Moskwy na zachód i pozornie chrześcijańskiej schizmy, której nie brak przepychu, świąt galowych i formułek — ale miłości, ducha i życia chrystusowych. Duchowieństwo w Polsce służąc wiernie sztandarowi i kościelnemu i narodowemu oddaje powtarzamy usługi nieopłacone Kościołowi, bo wywierając wpływ na rozwój ducha narodowego stróżuje i broni na kresach jego oświaty, obyczajów, wiary i miłości. I tego szczytnego posłannictwa, jakie w tysiącletnich dziejach naród w sobie wyrobił, a któremu duchowieństwo przewodzi, nikt w kapłanach naszych prócz Moskwy zatrzeć ani chce ani może. Powtarzamy raz jeszcze p r ó c z M o s k w y, bo widoczne, że tylko Moskwa może pragnąć sobie z duszy, aby duchowieństwo pozbawione było wpływu na naród, skutkiem czego z łatwościąby na gruzach Kościoła rozwielmożyła się prawosławna schizma, owa carska komedya bez treści i ducha.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiedeń 21 października.

✝ Kiedy Rada państwa śród radośnych okrzyków kilkudziesięciu żydowskich dziennikarzy uchwaliła złamanie ugody zawartej przez rząd austryacki z Ojcem św. i zniosła konkordat, wówczas liberalizm w niedorzecznem swem zaślepieniu przewidywał niemal zgon Kościoła. Półtrzecia roku upłynęło od owej chwili pamiętnej w dziejach Austryi, a Kościoł nie tylko nie upadł, lecz przeciwnie wzmaga się ruch katolicki z dniem każdym. W dwoch arcyksięstwach rakuzkich, w Styryi i w Karyntyi, w Czechach i na Morawie tworzą się związki katolickie i powstają dzienniki takież. Owoce ruchu tego już są widoczne. W Czechach radykalne stronnictwo widziało się zmuszonem, poskromić nieco swe ultrahusyckie zachcianki i nadać znanej uroczystości na cześć Husa piętno demonstracyi politycznej, a nie antykościelnej. W niemieckich prowincyach Austryi stronnictwo katolickie coraz silniej się skupia w jeden wielki obóz i już niejednokrotnie w sprawach politycznych stanowczy głos zabrało. Tak mianowicie w Hradcu styryjskim, gdzie w roku zeszłym adres uchwalony przeciwko tak zwanym konfesyjnym prawom, okrył się 150.000 podpisów i gdzie w miesiącu wrześniu bieżącego roku odbył się wspaniały zjazd katolickich związków. Tak tedy i tą razą potwierdziła się znana prawda, że Kościoł walczący zawsze zwycięża, że im czarniejsze piętrzą się dokoła chmury tem wspanialej świeci krzyż, na którym błyszczy napis: *in hoc signo vinces!*

Ale jeśli się nie udało liberalizmowi niemieckiemu podkopać i naruszyć podwalin Kościoła, to wstrząsł natomiast straszliwie filary cesarstwa. Niedorzeczna mania niwelowania wszystkiego i burzenia naturalnego porządku rzeczy, aby stworzyć *tabula rasa* i na niej experymentować, stworzyła położenie polityczne prawdziwie opłakane. W C z e c h a c h opozycya wzmaga się z dniem każdym. Właśnie baron Koller nadesłał rządowi pamiętnik o stosunkach czeskich. Dostojnik ten na mocy sprawozdań autentycznych oświadcza, że wzburzenie pomiędzy ludnością czeską doszło do najwyższego stopnia, że władze opierają się już li na sile fizycznej, słowem, że Czechy znajdują się niemal w stanie rokoszu. A sprawozdanie to nie przesadzone. Dziś wprawdzie jeszcze stronnictwo Palackiego i Riegera umie powstrzymać straszliwy wybuch niezadowolenia. Ale któż wie jak długo? Jest i w Czechach, jak niestety we wszystkich innych krajach, aż nadto żywiołów radykalnych, a te oczywiście pośród nieustannej agitacyi przeciw centralizmowi nie zapominają o swoich dalszych celach. Dziś walczą pod sztandarem federalizmu, ale jutro może wywieszą chorągiew czerwoną. Im to fatalne obstawanie rządu przy konstytucyi grudniowej całkiem pożądane, bo ono zmusza nawet konserwatywne sfery do stawania w szeregach opozycyi.

W Dalmacyi już się wszczął rokosz. Rada państwa w szalonym zapędzie centralistycznym zniosła od razu dawne przepisy poboru wojskowego w Dalmacyi. To rzuciło iskrę w nagromadzoną w tym kraju od kilku lat materyę zapalną. Zawsze rząd austryacki sprzyjał w Dalmacyi ludności włoskiej, a przy wszelkiej sposobności obrażał słowiańską. Okoliczność tą zaostrzyła rozdrażnienie pomiędzy dwoma szczepami zamieszkującemi Dalmacyę. Ministerstwo Drów. Giskry i Herbsta jeszcze większych się w tej mierze dopuściło błędów, Włosi Dalmaccy są liberałami, używali tem większych względów ze strony obecnego rządu. Z drugiej strony rządowa agitacya anti-kościelna wielce ułatwiła agentom moskiewskim zgubną propagandę. Katolicyzm jest jedyną kotwicą narodów zachodnio-słowiańskich. W miarę jak się oni oddalają od kościoła, zbliżają się niechybnie do Rosyi. Z tego to powodu katolicyzm jest zarazem rękojmią istnienia Austryi. Trzeba być tak ślepym, jak nasz liberalizm niemiecki, aby prawdy tej nie uznać, i niszcząc katolicyzm, pracować *pour le czar*! Rokosz w Cattaro niezawodnie wkrótce zostanie uśmierzonym. Wojsko już podobno zajęło najważniejsze pozycye powstańców. Ale czyż przeto głębiej spoczywająca przyczyna złego zniknie?

W dziennikach tutejszych trwa zacięty spór o zmianę konstytucyi. Prawdopodobnie jednak nic się jeszcze nic zmieni. Cesarz z hr. Beustem wyjeżdża do Egiptu — czegoby niezawodnie nie czynił, gdybyśmy się znajdowali w przededniu ważnych wypadków na polu spraw wewnętrznych. Tymczasem ważna nadeszła wiadomość z Tyrolu. Większość sejmowa zamierza uchwalić deklaracyę, orzekającą, że ustawa grudniowa jest nielegalną i że należy powrócić do zasad, wypowiedzianych w dyplomie październikowym.

Kronika.

— Walki wyborcze, a raczej agitacye przedwyborcze dochodziły w mieście naszem w ostatnich dwoch dniach do niepraktykowanych dotąd rozmiarów. Rozlepiano po kilka razy na dzień odezwy najróżnorodniejszej treści i formy. Każda partya rozsyłała swoje odezwy z poleceniem swoich kandydatów. Przez te dwa ostatnie dni więcej zapewne spotrzebowano papieru niż przez cały 1869 rok na wydawnictwo dziełek popularnych dla ludu. Wczorajszego dnia, jako w dzień wyborów rozlepiano między 8mą rano a 3cią popołudniu aż 13. rozmaitych odezw, a między temi oglądaliśmy dwie w języku hebrajskim. Jedną z tych zredagowano w kahale, a drugą w drukarni p. Poremby. Pierwsza polecała swych kandydatów, druga zaś groziła wyborcom żydowskim zupełnem zerwaniem wszelkich stosunków handlowych ze strony mieszczan katolickich w razie głosowania żydów za kandydatami ministeryalnymi. Jak już wiadomo partya Ziemiałkowskiego, czyli jak ją tu nazwać się podobało, partya „mameluków“ albo rządowa — postawiła następujących trzech: Ziemiałkowskiego, Wilda i Mizesa; klub zaś demokratów i rezolucyonistów razem zgodnie; dr. Czemeryńskiego, Młockiego i Wilda. Na sążnistych więc afiszach czytaliśmy ciągle pod odezwą do obywateli miasta Lwowa ogromnemi głoskami wytłoczone nazwiska wyż wymienionych kandydatów, z dodaniem: „Niech żyją!“ Piękna dewiza, piękne życzenie, lecz treść odezw samych bardzo często mijała się z zasadami estetyki, a nieraz nawet cuchnąca karczemnem grubiaństwem. Nie dziw więc, że podobne plakaty wywoływały u poważniejszych osób szlachetne oburzenie. Cały dzień piątkowy był słotny, pomimo tego rynek lwowski nigdy tyle ciekawych nie zgromadził na bruku swoim i w przyległych cukierniach i kawiarniach. Bez głośniejszych burd obeszło się na szczęście, z wyjątkiem kilku czynnych nieporozumień między draźliwszą publicznością a kolporterami odezw. Niemniej krążyła wieść iż dr. Loewensteinowi i cukiernikowi Żółkiewskiemu miano wybić szyby. Nie ręczę jednakże za autentyczność tych pogłosek — relata refero.

Po przedmieściach przeciągały ulicami bandy muzyczne i przed domami wpływowych wyborców odgrywały serenady, poczem tychże wraz z ich klientami odprowadzano ze sztandarem i muzyką ku gmachowi ratuszowemu.

Wreszcie z uderzeniem godziny 9. wieczór, doczekano się wyglądanej chwili, a tłumy przed główną bramą ratuszową z gorączkową niecierpliwością oczekujące — usłyszały urzędowne obwieszczenie tajników urny wyborczej.

Na 3278 głosujących (absolutna większość 1640) otrzymali następującą ilość głosów: P. Karol Wild 3144. P. Alfred Młocki 1817. P. dr Czemeryński 1814. P. dr. Ziemiałkowski 1567. P. A. Mizes 1284. Jego Excelencya hr. Agenor Gołuchowski 118.

Absolutną więc większością głosów posłami na sejm krajowy z miasta Lwowa wybranymi zostali wszyscy trzej przez połączone kluby rezolucyonistów i demokratów postawieni kandydaci pp. Wild. Młocki i dr. Czemeryński.

Zgromadzone tłumy na wezwanie p. Smolki i po przemówieniu do żydów dr. Loewensteina rozeszły się spokojnie do domu, a o 11. godzinie zwykła cisza zalegała ulice.

— Donoszą nam z Tarnowa, iż tamże otworzono za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej średnią szkołę żeńską, której dyrektorem jest p. Mandybur, a katechetą ks. Oświeciński, nauczyciele zaś gimnazyalni udzielają pojedyńczych przedmiotów. Uroczyste otwarcie szkoły rozpoczęto solennem nabożeństwem, na którem ks. Oświecimski serdeczną przemową zachęcał młode uczennice do pracy, pilności, posłuszeństwa i ćwiczenia się w cnotach chrześcijańskich, jakiemi tak świetnie jaśniały ongi niewiasty polskie — prawdziwe chrześcianki — Polki. Mowa ta wzruszyła wszystkich licznie zgromadzonych na nabożeństwie, a na licach uczennic oglądaliśmy niejedną łzę piękną, snać iż pojęły swe obowiązki i do słów swego katechety i kaznodziei zastosować się pragną.

Między innemi wyrzekł kaznodzieja następne słowa: „Uroczystością tą dajemy do poznania, jak pojmujemy wychowanie i kształcenie młodzieży, że takowe tylko na gruncie religijnym odbywać się winno, albowiem s z k o ł a j e s t c ó r k ą K o ś c i o ł a, bo Kościół ją powołał do życia, okok kościołów i klasztorów powstały pierwsze przybytki nauki, Kościoł to przez swoich zakonników zachował nam dzieła, w których starożytni głęboką swą złożyli mądrość, Kościoł zachował arcydzieła sztuki i ustrzegł przed wandalizmem barbarzyńskich narodów.. i t. d.“ Słowa takie powinny czysty znaleść odgłos w sercu każdego człowieka, a szczególniej Polaka, którego cała tradycya od początku istnienia potęgi jego państwa aż do upadku, złotą nicią wiąże z Kościołem tę dźwignię życia i potęgi Polski. Tymczasem znaleźli się ludzie, którzy inaczej przyjęli te słowa, i zaraz starali się pomówić ich szlachetne zamiary. W słowach pełnych zapału, godnych innej sprawy, miota korespondent do kroniki *Gazety Narodowej* (z dnia 14. b. m.) na szanownego kaznodzieję oszczerstwo, jakoby młode uczennice nie do pracy i nauki zachęcał, ale raczej wygłaszał zdania, które prędzej do parlamentu niż do wypełnienia godnie obowiązków matki — chrześcianki doprowadzić — są zdolne.

Nam się zdaje inaczej, i wdzięczni jesteśmy iż nasz ogólnie szanowany i kochany kaznodzieja i katecheta zachęcał nasze córki do wytrwałości i pracy, a cytując zasługi Kościoła około krzewienia nauk - tym samem wskazał im drogę jakiej wierne były ich zacne matki i babki. Wiadomo zaś każdemu, że Polki to najwierniejsze córki Kościoła, i że trzymając się ściśle obowiązków swej płci właściwych nie mieszały się do spraw parlamentarnych, ale strzegły i czuwały nad świętością ogniska domowego. Wszyscyśmy — z wyjątkiem może szanownego korespondenta *Gazety Narodowej* — tak pojęli słowa szanownego wymownego kaznodziei, i za nie serdeczną mu składamy podziękę.

— W spalonym teatrze drezdeńskim czynną jest ciągle jedna sikawka, albowiem przy poruszaniu gruzów, nietylko wydobywają się jeszcze iskry, lecz nawet ogień niekiedy wybucha płomieniem. Mury teatru tak są przepalone, że je trzeba rozwalać. *Drezdener Journal* powiada, że teatr nie będzie już na tem miejscu odbudowanym.

— Losowanie listów indemnizacyjnych galicyjskich i krakowskich odbędzie się dnia 30. października we Lwowie.

— We środę o godzinie 6. z wieczora miasto nasze zostało zaalarmowane sygnałem pożaru. Przestraszeni mieszkańcy licznemi wypadkami ognia biegli tłumnie na miejsce z wieży ratuszowej wskazane (część 4.). Tymczasem był to sygnał mylny — ognia wcale nie było.

— **Wiadomości bibliograficzne** podawane przez księgarnię G. Seyfartha & D. Czajkowskiego we Lwowie:

Jastrzębowski Wojciech (Wojciech z Po-bożan) Raj odzyskany czyli szczęśliwa siedziba wiejska, mogąca być zarazem uczelnią wszechstronnie rozwiniętego życia ziemiańskiego, w 8ce, str. 88. Warszawa 1869. 80 cent.

Druga odpowiedź na uczynione u nas przed ćwiercią wieku, a nie rozwiązane dotąd pytanie: Która nauka najpotrzebniejsza jest dla człowieka i najwielostronniej go ubogacająca? w 8ce, str. 146. Warzzawa 1869. 80 cent.

Kondratowicz Ludwik. Poemata rozmaite. Nowe wydanie, w 8ce, I. str. 245. II. str. 240. Poznań 1869. Złr. 5 cent. 8.

List Jego Świątobliwości Papieża Piusa IX. do cara Aleksandra II. cesarza rossyjskiego w obronie kościoła katolickiego i narodowości polskiej napisany podczas ostatniego powstania w Polsce dnia 22. kwietnia 1863 r. w 8ce, str. 16. Kraków 1869. 12 cent.

Loeffler ks. A. Katechezy szkolne. Przełożył z niemieckiego Ks. Roman Fijałkowski. Tom I. w 8ce, str. 230. Tarnów 1869. Cena tomu pierwszego z przedpłatą na II. i III. złr. 4.

Michaud ks. Przedmioty rozmyślań dla młodych osób w świecie żyjących, w 16ce, str. 386. Toruń 1868. Złr. 1 cent. 90.

Morawski ks Jan, Societatis Jezu. Ambona Ducha świętego do serca mówiącego. pustyni Bogomyślna albo ćwiczenia duchowne przez dziesięć dni. Na wzór tych, które podaje św. Ignacy, fundator Societatis Jezu. Z przydaniem na końcu tej księgi materyi kazań nabożnych. Przedruk trzeci, w 8ce, str. 240. Poznań 1866. Złr. 1 cent. 60.

Nicolas August. Bóstwo Jezusa Chrystusa. Nowe dowody z ostatnich napadów niedowiarstwa wyciągnięte. Z trzeciego wydania przejrzanego i powiększonego, przełożył Joachim Dębiński. S. P. w 8ce, str. 456. Namburg 1869. Złr. 1 cent. 90.

Penker Rudolf. Geschichte der göttlichen Offenbarung des alten Bundes. Zum gebrauche an Unter und Real-Gymnasien. 8vo, 234 Saiten. Wien 1870. Złr. 1 cent. 30.

Pol Wincenty. Historyczny obszar Polski, w 8ce, str. 74. Kraków 1869. Złr. 1 cent. 25.

Segur ks. Wolnomularze czym są, co robią i czego chcą. Z ośmnastego wydania francuzkiego przełożył Wł. M. w 12ce, str. 88. Warszawa 1869. 54 cent.

Sieniawski dr. E. Das Interregnum und die Königswahl in Polen vom Jahre 1587. Quellen mässig dargestellt, w 8ce, str. 96. Breslau 1869. 95 cent.

Sprawa polska a stosunek do niej Galicyi w obec politycznego położenia Europejczyków. Wojciech Sz., w 8ce, str. 35. Kraków 1869. 35 cent.

Trento ks. Hieronim. Kazania na wielki post. Z niemieckiego drugiego wydania przełożył i opracował ks. I. K., w 8ce, str. 434. Gniezno 1869. Złr. 3 cent. 80.

Wajzbun Edward. O służebnościach leśnych. Z tablicą kolorowaną i planem leśno-gospodarczem, w 8ce, str. 40. Warszawa 1869. 90 cent.

Przegląd polityczny.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że według rozporządzenia cesarskiego mają być sejmy z dniem 30 b. m. zamknięte, a Rada państwa dopiero z końcem listopada otwartą, ponieważ cesarz chce ją osobiście otworzyć. Do Lwowa nie nadeszło dotąd zawiadomienie o zamknięciu sejmów, natomiast marszałek sejmowy z sekretarzami podali dzisiaj w moc uchwały sejmowej z 21 b. m. prośbę do cesarza o przedłużenie sejmu do końca listopada.

Co do kryzys ministeryalnej piszą dzienniki, że wszystko skropi się na panu Giskrze. Głównym tego powodem ma być sprawa czeska. Pragski stathaltereileiter bar. Koller zdał raport o stosunkach czeskich tego rodzaju, że żadną miarą

uspokojenia wzbudzić nie mógł. Przedstawił on, że rozdrażnienie mas doszło do zatrważającego stopnia, powaga urzędów nie wystarcza nigdzie, jeżeli jej nie wspierają bagnety Wzgarda okazywana organom i rozporządzeniom urzędowym dochodzi ostatecznej granicy jawnego oporu. Twierdzenia swoje poparł br. Koller urzędowemi sprawozdaniami różnych starostów politycznych. Na radzie ministrów podzieliły się z tego powodu zdania. Prócz pana Giskry mieli się wszyscy skłaniać do ustępstw, a kiedy poruszono projekt postępowania bezwzględnego i energicznego, br. Koller oświadczył, że natychmiast podaje się do dymisyi. Nawet p. Herbst miał premawiać za ustępstwami, a były głosy aby te ustępstwa rozciągnąć do ostatecznych granic możliwości.

Głos taki przypisują mianowicie hr. Beustowi, i twierdzą dalej, że poróżnienie między nim a p. Giskrą doszło szczytu. Prócz tego odsunęli się od tego ostatniego najwierniejsi koledzy, czyniąc mu tym boleśniejszym nowy cios, nowe zwycięstwo p. Beusta.

Pisze o niem *N. fr. Lloyd* z Wiednia: Jako fakt autentyczny donoszę wam, że podczas pobytu królewica pruskiego w Wiedniu, za pośrednictwem p. Keudla, wysłannika hr. Bismarka, zawarły Prusy z Austryą traktat formalny, dotyczący głównie stanowiska do mocarstw do Niemiec południowych. Wiadomość tę potwierdza wiele innych dzienników, dodając uwagi o punktach traktatu, jak np. że Prusy odstąpią od pozawieranych z południowymi Niemcami traktatów itp.

O powstaniu dalmatyńskiem telegrafują, że komenderujący feldmarszałek Wagner, zarządził ogólne posunięcie zkoncentrowanych wojsk w góry, w celu okrążenia z dwoch stron fortecy Dragaly. Risano zdobyto po krótkim oporze. Inne wiadomości opiewają zwycięzko, i jak z Madrytu przynoszą telegramy zapewnieniem, iż w przeciągu nie wielu dni spokój zupełnie przywróconym zostanie. Jako illustracyę dodają wreszcie, że zatrzymano 120 cetnarów prochu, zamówione przez księcia Czarnogórskiego i już do Tryestu przesłane, również zamówione w młynie grackim 300 cetnarów, o których jak najspiesznięjsze dostarczenie naglił bardzo wspomniany książę. Dzienniki niemieckie domyślają się na pewno, że wszystek ten proch przeznaczony był dla powstańców.

Sejm dalmatyński zamknięto na jego własne żądanie.

Z Pesztu donoszą, że hr. Andrassy konferował kilka godzin z Csengerym o przyjęcie teki spraw wewnętrznych. Csengery odmówił stanowczo. Komisya sejmowa przyjęła wniosek rządowy o zniesieniu kary cielesnej. Co do wniosku o wolności sumienia zgodzono się tylko na zasadę, opracowanie uznano zupełnie nieodpowiedniem.

W Berlinie wniosło stronnictwo postępowe rezolucyę, wzywającą rząd do oszczędności w armii związkowej i do usiłowań w drodze dyplomatycznej celem przeprowadzenia ogólnego rozbrojenia. Baron Werther został mianowany posłem w Paryżu.

W Bawaryi rozpisano prawybory na dzień 16, a wybory na 25 listopada. Zapowiadany manifest nie będzie wydanym.

W Paryżu obiegają ustawiczne pogłoski o zmianie ministeryum. Rouher miał odmówić przyjęcia jakiejkolwiek teki. Teraz znowu donoszą, że jen. Fleury ma zostać ministrem spraw zewnętrznych. Droyn de Lhuys nie był powoływanym do Compiègne. Prezes Ciała prawodawczego Schneider jest stanowczo za zwołaniem Izby. *Reforme* podaje projekt adresu do deputowanych lewicy, który ich wzywa do złożenia mandatów.

Z Hiszpanii bardzo pomyślne wiadomości. Kortezy rozpoczęli napowrót posiedzenia i zawotowali podziękowanie armii, marynarce jakoteż ochotnikom, którzy pozostali wiernymi. Prim miał oświadczyć, że konieczność wymaga jak najrychlejszego obioru króla. Zapewniają wreszcie, że wszelkie pogłoski o odnowieniu powstania w Walencyi są nieprawdziwemi.

Ostatnie wiadomości.

Kraków 23. We czwartek przed 4 po południu zgasł w domu „na Szlaku“, hr. Leon Rzewuski, po 6 miesięcznej ciężkiej chorobie, opatrzony śś. Sakramentami — mąż znakomity w Kościele i w kraju. — Obszerniejszą wiadomość podamy w następnym Nrze.

Cattaro 21 października. Wojsko dokonało odsieczy Cerkwicy i zaopatrzyło warownię Dragal.

Praga 22. Zgromadzenie przedstawicieli miasta zbierze się jutro dla wyboru nowego burmistrza na miejsce dra Klaudego.

Lublana 22. Sejm uchwalił założenie słoweńskiej prawniczej akademii, zaprowadzenie języka słoweńskiego jako wykładowego w gimnazyach i zapowiedział go w urzędach krajowych, a odrzucił wniosek co do wyboru marszałka krajowego wobec mniejszości oświadczającej się, że głosować nie będzie.

Wiedeń 22. Poseł pruski br. Werther wręczył cesarzowi w Budzie listy odwołujące go. Zastąpi go niewątpliwie pułkownik Schweinitz.

Paryż 20. Wczoraj przed południem odbyła się w Compiègne rada ministrów pod przewodnictwem cesarza. Prezes Ciała prawodawczego p. Schneider uczestniczył w niej. Po zamknięciu jej kilku ministrów wróciło do Paryża, zkąd dziś na nowe posiedzenie powrócą.

Paryż 22. *Mém. dipl.* potwierdza wieść o postanowionem widzeniu się cesarza austryackiego z królem włoskim, a także, iż ks. Metternich pozostanie na posadzie swojej w Paryżu. Marszałek Bazaine objąwszy dowództwo gwardyi cesarskiej, miał ogłosić bardzo energiczny rozkaz dzienny. Na giełdzie krąży pogłoska, że zwołanie Ciała prawodawczego nastąpi już w pierwszych dniach listopada. Radzie stanu ma być przedłożony projekt ustawy względem bezpłatnego wychowania w szkołach normalnych. Cesarz wraca do Paryża 25 b. m.

Peszt. Paweł Rainer został mianowany ministrem spraw wewnętrznych. Minister handlu przedkłada zawarty z północnym związkiem niemieckim traktat telegraficzny. Zmiany ustawy wyborczej, które rząd przedkłada, zaprowadzają wybory tajne, jakotęż zasadę, że ci tylko kandydaci są wybieralnymi, którzy świadczą, że przyjmują mandaty. Podsekretarzem stanu zamianowany Wilhelm Toth. Cesarz z cesarzową przyjeżdżają do Budy 24 b. m.

Praga. *Narodne listy* odrzucają projekt powołania mężów zaufania w celu porozumienia. Korona musi wziąć się do tego.

Drezno. Poseł Wigard wnosi: rozwiązanie sejmu, zwołanie Izby według ordynacyi wyborczej z r. 1848 i zaprowadzenie jednej tylko Izby.

Konstantynopol 20. Potwierdza się wieść, że sułtan towarzyszyć będzie cesarzowi austryackiemu w podróży do Ziemi świętej. Królewic pruski oczekiwany tu 26 a cesarz austryacki 28 b. m. Robią przygotowania do wielkiej rewii. 140 szeików zgłosiło się do sułtana z prośbą o pomoc przeciw nadużyciom wicekróla.

Florencya 20. paźd. Król przyjął dymisyę ministrów Ferraris i Pironti, a mianował margr. Rudini prefekta Neapolu ministrem spraw wewnętrznych, senatora zaś Vigliani, prezesa sądu kasacyjnego ministrem sprawiedliwości. Niewiadomo wszakże czy panowie ci przyjmą powierzone im teki. Król spodziewany tu w piątek. Rudini wezwany został na ten dzień w celu odbycia konferencyi z królem.

Neuwied 20. Karol książę rumuński odjedzie jutro do Weinburgu w Szwajcaryi, ztamtąd zaś do Florencyi, ażeby odwiedzić króla włoskiego. Ślub księcia z księżniczką Elżbietą Wied odbędzie się pomiędzy 10 a 15 listopada na zamku Wied, poczem książę powróci z małżonką swoją do Rumunii.

Monachium 22. Rozporządzenie królewskie z d. 18 b. m. rozpisuje wybory pierwotne na 16 listopada. Zmienione też zostaną okręgi wyborcze w ten sposób, że miasta będą silniej niż dotąd reprezentowane w obec gmin wiejskich. Królestwo Wirtembersey przybędą w sobotę (23 b. m.) pierwszy raz w odwiedziny do króla bawarskiego.

Nowy Jork 19. (Agencya Reuter). Wiadomości Heralda, że prezydent Grant traktował z agentem domu Rothschilda o pożyczkę jest nieprawdziwa. Duchowni protestanccy w Bostonie zamierzają uroczyście przyjąć O. Jacka przybywającego z Paryża.

Najj. Pan mianował ks. kanonika Karola Mosinga, dotychczasowego scholastyka kapituły metrop. kustoszem, a Jks. Franciszka Ksaw. Puszeta scholastykiem tejże kapituły.

---

23. posiedzenie sejmowe z dnia 23. października.

Początek o godzinie 11¹/₂. Petycye wpłynęły od l. 290 do 300.

Interpelacya p. Szumańczowskiego do komisarza rządowego, jakie są zamiary rządu w sprawie, iż mimo zniżenia podatku gruntowego, podatek opłacany przez W. ks. Krakowskie zmniejszonym nie został?

Wyrobek i pięćdziesięciu kilku innych posłów interpelują komisarza rządowego w sprawie Karmelitanek krakowskich. Co spowodowało rząd do zamknięcia Karmelitankom krakowskim subwencyi 1800 złr., zamieszczonej w tegorocznym budżecie wydatków przez Radę państwa na cały rok 1869 uchwalonych? 2. jeżeli przyczyną zamknięcia, jak podpisani przypuszczają, był w istocie wiadomy wypadek z zakonnicą Barbarą Ubryk, jakiemi względami myśli Wysoki rząd krok ten ze stanowiska prawnego usprawiedliwić?

Komisarz rządowy zapowiada odpowiedź na następnem posiedzeniu.

Z porządku dziennego dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem Wydziału krajowego o podrzutkach.

Cennik Izby handl. i przem.
we Lwowie dnia 22. października.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę. (bez kuponu bieżącego)				
Kolei gal Karola Ludwika	234	—	236	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	196	—	197	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	—	—	100	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	85	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	—	90	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	25	79	75
Banku hypot. galic. 6%	88	25	89	—
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	—	93	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	—	72	50
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	79	5	85
Napoleondor	9	79	9	89
Półimperyał rosyjski	9	95	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	93
„ papierowy	1	52¹/₄	1	53¹/₂
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	80¹/₂	1	82
Srebro	120	50	122	—

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	8	30	8	50
Żyto	160	4	50	4	75
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	75	5	—
Owies	100	2	60	2	80
Kukurudza	170	5	30	5	60
Hreczka	140	4	50	4	60
Koniczyna	180	44	—	45	—
Rzepak	150	13	75	14	—
Lnianka	150	10	75	11	—
Groch	180	5	50	5	75
Łój	100	31	50	32	—
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	55	—	60	—
Spirytus	wiadro	12	75	13	—

Kursa z dnia 22. października 1869.
godz. 2. min. 15 popołndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 83.75. Akcye banku anglo-austr. 233 — Anglo węg. 86.— Akcye Karola Ludw. 237 —. — Kolej siedmiogrodzka 161 50. Kolej południowa 252 —. Kolej alföldz. 164.—. Kolej państwowa 358 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 197.—. Kolej węg półn.-wsch 153.50 Kolej północna 210.50. Kolej Rudolfa 161 50. Kolej węg. wschodnia 83.50 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72.30 Losy 1864 r. 115 75 Kolej Nadcisańska 242 —.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W Drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.